

TATIANA KRYNICKA

**KSIĄDZ ANDRZEJ FEDUKOWICZ (1875-1925)
– PROBOSZCZ PARAFII KATEDRALNEJ W ŻYTOMIERZU
NA UKRAINIE**

I. DROGA DO KAPŁAŃSTWA

Lata dzieciństwa

Andrzej Fedukowicz przyszedł na świat 7 (20) listopada¹ 1875 r. w małej osadzie Dzienisowo², należącej do gminy miorskiej w guberni wileńskiej. Był czwartym z ośmiorga dzieci rolników Andrzeja i Apolonii Fedukowiczów.

Ojcowski dom nad błękitną Mierzycą, zalany słońcem ogród, łąka, pielęgnowane przez matkę kwiaty – świat jego dzieciństwa pełen był radości i barw. Matka, choć zapracowana, nigdy nie traciła pogody ducha, ojciec zaś słynął jako pierwszy w okolicy żartowniś. Wspólnie pracowano, wspólnie rozpoczynano i kończono dzień modlitwą. Na mszę świętą Fedukowiczowie chodzili do parafialnego kościoła w Miorach, oddalonego od Dzienisowa o 2 km.

Andrzej wyróżniał się spośród rodzeństwa pobożnością: pierwszy klękał do modlitwy, przewodził w śpiewach. Po przyjęciu Pierwszej Komunii został wzorowym ministrantem. Lubił przebywać w kościele, modlić się, służyć pomocą proboszczowi. Przed cudownym obrazem Matki Bożej Miorskiej

Dr TATIANA KRYNICKA – adiunkt Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Gdańskiego; e-mail: tatianatko@yahoo.es

¹ Pisząc o wydarzeniach sprzed przewrotu październikowego, przed nawiasami podajemy daty wydarzeń według kalendarza juliańskiego, który obowiązywał w carskiej Rosji; w nawiasach – według gregoriańskiego.

² R. Dzwonkowski w biogramie ks. Fedukowicza podaje nazwę „Denisówka”; biogram zaopatrzony jest w zdjęcie ks. Fedukowicza, por. *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*, Lublin 1998, s. 227-230.

zrodziła się modlitwa, której nie zapomniał do końca swoich dni: „Maryjo, Matko Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, weź mnie w swoją opiekę i prowadź mnie prostą drogą przez całe me życie. Zbaw mnie”.

Około 1885 r. Andrzej zaczął uczęszczać do 4-klasowej szkoły w Miorach. Chociaż naukę prowadzono w obcym dla niego języku rosyjskim (w domu Fedukowiczów rozmawiano po polsku), w lot wszystko pojmował, zapamiętywał, odpowiadał na pytania. Był wzorcowym uczniem i dobrym kolegą, niezastąpionym towarzyszem zabaw. Zarówno nauczyciele, jak też miorski proboszcz wciąż powtarzali, że jest wyjątkowo zdolnym uczniem i powinien uczyć się dalej. Rodzina Fedukowiczów była średnio zamożna, dlatego wysłanie syna na dalszą naukę nie było sprawą prostą³. Wreszcie jednak ojciec podjął decyzję: w 1890 r. Andrzej wyruszył do Petersburga, by uczyć się w szkole św. Katarzyny⁴. Można przypuścić, że początki nie były łatwe. Trudno było przyzwyczać się do mglistego Petersburga, do ciasnego szkolnego podwórka, do ławek, tak czarnych i ponurych, że nazywano je po cichu „katafałkami”⁵. Wkrótce jednak nowe przeżycia, nowe wrażenia pochłonęły go całkowicie i popłynęły dzień za dniem lata nauki: łacina i greka, francuski, niemiecki, rosyjski, nie zakłamana, jak w rosyjskich podręcznikach, historia, literatura, matematyka, geografia, śpiew, rysunek, kaligrafia, religia⁶; wspólne modlitwy, wieczory taneczne, przedstawienia teatralne, nowe przyjaźnie⁷. Wreszcie przyszedł dzień 25 maja (7 czerwca) 1894 r., gdy Andrzej otrzymał świadectwo o ukończeniu szkoły i opuścił Petersburg⁸.

W seminarium żytomiarskim

18 (31) października 1895 r. dwudziestoletni Andrzej Fedukowicz został przyjęty do Łucko-Żytomiarskiego Seminarium Duchownego w Żytomierzu⁹. Seminarium mieściło się wówczas w gmachach byłego klasztoru ojców ber-

³ Relacja Apolonii Pauliny Palczewskiej spisana 22 października 1995 r.

⁴ Ł. P ó ł k o z i c - P a w ł o w s k i, *Wspomnienia ucznia progimnazjum św. Katarzyny*, w: *Z murów św. Katarzyny*, red. L. Kosiński, Warszawa 1933, s. 305-311, zwł. 305-307.

⁵ S. C y b u l s k i, *Gimnazjum przy kościele św. Katarzyny*, w: *Z murów*, s. 221-248, 234-235.

⁶ S. S z a n i a w s k i, *Szkola męska*, w: *Z murów*, s. 209-215, passim.

⁷ F. Ś l i w i ń s k i, *Reformy prof. A. Rudzkiego*, w: *Z murów*, s. 215-221, passim; por. P ó ł k o z i c - P a w ł o w s k i, *Wspomnienia*, s. 307-309; por. J. W a s i l e w s k i, *Wychowanie religijne*, w: *Z murów*, s. 261-265, passim.

⁸ Żytomyr'skij Oblasnyj Derzavnyj Archiv (Archiwum Państwowe Województwa Żytomiarskiego) w Żytomierzu [dalej cyt.: ŻODA], op. 178 o. 1 g. 288, s. 6.

⁹ ŻODA, op. 178 o. 1 g. 288, s. 7.

nardynów przy ul. Kijowskiej¹⁰. Rektorem był ks. K. A. Niedziałkowski, a od 1897 r. – ks. A. Wnukowski; inspektorem – ks. A. Bajewski. Wśród profesorów mało było wybitnych uczonych, ale wielu świątobliwych i mądrych kapłanów, będących prawdziwym wzorem dla kleryków¹¹.

Dzień wypełniony był najrozmaitszymi zajęciami. Wstawano o 5, odmawiano poranne pacierze (5.30), odprawiano medytację, o 6 rozpoczynała się msza święta. Czas pomiędzy śniadaniem (7.30) a obiadem (12) zajmowały wykłady (dyscyplin teologicznych uczono się z podręczników łacińskich, ale wykłady prowadzono po polsku; dyscypliny rządowe wykładano po rosyjsku¹²). Po obiedzie odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu, rekreacja, nauka języków, śpiewu kościelnego, bądź spacer po mieście. Po kolacji (18) przychodził czas na rekreację, wieczorne pacierze, czytanie duchowne i święte *silentium*¹³. Dwa razy do roku odprawiano rekolekcje. W niedzielę klerycy śpiewali nieszpory i asystowali do mszy świętej w obydwu kościołach miasta¹⁴.

Warunki życia nie były łatwe. Kościół seminaryjny był zimny niezależnie od pogody i pory roku. Budynki mieszkalne znajdowały się w dość nędznym stanie. W sypialniach, mieszczących po 16 osób, nie było nawet szafek, tak więc rzeczy trzymano w kuferkach bądź na parapetach. Zakazane było palenie tytoniu i ... czesanie włosów inaczej niż na czoło¹⁵. Ale mimo to życie toczyło się w miarę normalnie, nawet wesoło, wiele było śmiechu i żartów¹⁶.

Seminaria duchowne nie dawały wówczas swoim absolwentom wykształcenia wyższego, dlatego zdolniejszych alumnów często wysyłało po ich ukończeniu czy w trakcie studiów do Akademii Duchownej w Petersburgu¹⁷. 30 sierpnia (12 września) 1899 r., po ukończeniu czwartego roku i otrzymaniu święceń diakonatu¹⁸, ogólny ulubieniec Andrzej Fedukowicz został skierowany do Akademii w celu otrzymania wyższego wykształcenia duchownego¹⁹.

¹⁰ P. M a ń k o w s k i, *Pamiętniki*, cz. II-III, Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej cyt.: BN], rkps sygn. 25-35.

¹¹ M. T o k a r z e w s k i, *Straż przednia*, Warszawa 1925, s. 57-58.

¹² Wykaz przedmiotów i wykładowców w Kalendarium Liturgicum 1894, Żytomiriae 1893, s. 42.

¹³ K. N a s k r ę c k i, *Z zapisków i ze wspomnień żytomierzanina*, Archiwum Archidiecezji Warszawskiej [dalej cyt.: AAW], sygn. P 1452, cz. III, s. 116.

¹⁴ M a ń k o w s k i, *Pamiętniki*, s. 26-27.

¹⁵ Tamże, s. 20-39.

¹⁶ N a s k r ę c k i, *Z zapisków*, s. 118.

¹⁷ T. S k a l s k i, *Terror i cierpienie*, Lublin 1995, s. 43-44.

¹⁸ Порядок богослужения в Могилёвской Архиепархии на 1900 год, s. 207.

¹⁹ ŻODA, f.178 o. 1 d. 288, s. 6; por. W. N e y m a k, *Wspomnienie pośmiertne*, „Lud

W Akademii Duchownej

Akademia znajdowała się przy ul. Pervaja Linija na wyspie św. Bazylego. Rządy rektorskie w czasie przebywania tam ks. Fedukowicza sprawowali: ks. bp K. Niedziałkowski (1897-1901), a następnie ks. prał. L. Żarnowiecki.

W Akademii studentom stworzono wszelkie warunki do nabywania wiedzy²⁰ i zapewniono dogodne warunki życia, lecz dręczyły ich: klimat petersburski, konieczność „przygnębiającego kucia”, prawie klasztorny tryb życia, oddalenie od ojczystych stron²¹. Liczni tego wszystkiego nie wytrzymywali, lecz kto wytrwał do końca, ten zdobywał zarówno solidną wiedzę, jak i stopień naukowy²².

Ksiądz Andrzej ukończył Akademię Duchowną 29 maja (11 czerwca) 1903 r. ze stopniem magistra teologii. Był już wówczas kapłanem. Święcenia otrzymał 1 (14) marca 1903 r. w Petersburgu z rąk biskupa płockiego J. Szembeka, a 3 (16) marca tegoż roku odprawił prymicyjną mszę świętą w kościele św. Katarzyny²³.

II. PREFEKT SZKÓŁ ŻYTOMIERZA

W służbie młodzieży

1 (14) listopada 1903 r. administrator diecezji łucko-żytomierskiej protonotariusz apostolski ks. prał. A. Kruszyński po porozumieniu się z opiekunem Kijowskiego okręgu szkolnego mianował ks. Fedukowicza prefektem II Męskiego Gimnazjum oraz I Dwuletniej Szkoły Miejskiej w Żytomierzu. 10 (23) listopada na posiedzeniu konsystorza złożył on na ręce ks. B. Blechmana przysięgę na wierność cesarzowi, po czym konsystorz specjalnym rozporządzeniem potwierdził jego mianowanie²⁴. Tak rozpoczynała się długoletnia

Boży” 18(1925), nr 11, s. 95; por. K. K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, Warszawa 1925, s. 9.

²⁰ Wykaz dyscyplin i wykładowców por. *Academia Caesarea Romano-Catholica Ecclesiastica Petropolitana*, Petropoli 1900, s. 3-7.

²¹ S k a l s k i, *Terror*, s. 44-45; por. M. G o d l e w s k i, *Z dziejów Rzymo-katolickiej Akademii Petersburskiej*, Warszawa 1938, s. 13-14.

²² S k a l s k i, *Terror*, s. 60; por. N a s k r ę c k i, *Z zapisków*, s. 48.

²³ ŻODA, f. 178 o. 1 d. 288, s. 6, 13; por. *Academia Caesarea Romano-Catholica Ecclesiastica Petropolitana*, Petropoli 1904, s. 9; por. В. Г р а б о в с ь к и й, *Правда про смерть кс. Федуковича*, „Житомирський вісник” 1994, nr 42, s. 11.

²⁴ ŻODA, f. 178 o. 1 d. 288, s. 1, 3, 13.

praca księdza w zakładach oświatowych Żytomierza. Najbardziej był on związany z II Męskim Gimnazjum, obowiązki prefekta pełnił przez 14 lat, aż do 1917 r. Na jego oczach wyrosło kilka pokoleń uczniów, zmieniło się pięciu dyrektorów²⁵. Mając 20 godzin wykładowych tygodniowo we wszystkich klasach łącznie²⁶, ks. Andrzej uczył i wychowywał gimnazjalistów na dobrych ludzi, obywateli, chrześcijan²⁷. Był serdecznym przyjacielem swoich uczniów. Latami utrzymywali z nim kontakt nawet ci, którzy po ukończeniu szkoły opuścili Żytomierz²⁸. Szanowali go również inni nauczyciele, widząc w nim wykształconego i sumiennego wykładowcę, człowieka o wielkiej kulturze osobistej.

Pełne zgrozy wydarzenia rewolucji 1905 r. nie ominęły II Gimnazjum. Uczniowie masowo opuszczali lekcje, tworzyli rewolucyjne komitety, gromadzili się na zebraniach, by proklamować obalenie rządu oraz wolną, bez religii i łaciny, szkołę, brali udział w miejskich demonstracjach. Urządzano obstrukcję profesorom, a nawet dyrektorowi oraz inspektorowi gimnazjum. Bojkotowano „wrogów politycznych”, czyli tych, którzy najzwyczajniej w świecie chcieli się uczyć²⁹. W pierwszym półroczu 1905/06 roku szkolnego zajęcia odbywały się tylko w ciągu 8 dni³⁰. Policja poszukiwała kilku uczniów Gimnazjum z powodu prowadzonej przez nich działalności agitacyjnej, a nawet dokonania mordów politycznych³¹.

Rodzice i nauczyciele próbowali opanować sytuację. Na posiedzeniach rady pedagogicznej ks. Fedukowicz nawoływał do zdecydowania, mówił o katastrofalnym obniżaniu poziomu wiedzy uczniów³². Wraz z prefektem I Męskiego Gimnazjum ks. K. Naskręckim zwrócił się do słynnego kazno-

²⁵ ŻODA, f. 73 o. 2 d. 104, s. 103; por. f. 73 o. 2 d. 317, s. 52; por. f. 73 o. 2 d. 452, s. 8; por. „Вольнская жизнь” 1906, nr 28, s. 2; nr 56, s. 2.

²⁶ ŻODA, f. 73 o. 2 d. 104, s. 3-4; por. f. 73 o. 2 d. 193, s. 4; por. f. 73 o. 2 d. 315, s. 4; por. f. 73 o. 2 d. 327, s. 1.

²⁷ C. B o g d a l s k i, *Wspomnienia z misyj*, Kraków 1908, s. 308; por. N e y m a k, *Wspomnienie pośmiertne*, s. 95; por. K. K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, Warszawa 1925, s. 23; por. N a s k r ę c k i, *Z zapisków*, z. VII, s. 106.

²⁸ S. L e w i c k i, *Wokół mogiły ks. Fedukowicza*, „Kurier Wileński” z 23 IV 1992, s. 5; por. Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie [dalej cyt.: BU KUL], rkps 2005, s. 7.

²⁹ ŻODA, f. 73 o. 1 d. 96, s. 47-48; por. f. 73 o. 2 d. 164, s. 15; por. f. 73 o. 2 d. 452, s. 8; por. „Вольнская жизнь” 1906, nr 28, s. 2.

³⁰ ŻODA, f. 73 o. 1 d. 9, s. 44.

³¹ ŻODA, f. 73 o. 1 d. 9, s. 46; por. f. 73 o. 2 d. 160, s. 1-6.

³² ŻODA, f. 73 o. 1 d. 9, s. 46-47.

dziei o. B. Łubieńskiego z prośbą o wygłoszenie rekolekcji dla zrewoltowanej młodzieży gimnazjalnej. Ojciec Bernard wyraził zgodę i przybył do Żytomierza. Rekolekcje te były bardzo owocne i przez długi czas wspomniane przez żytomierzan³³. Również w 1908 r. ks. Andrzej zainicjował rekolekcje dla młodzieży szkolnej. Wygłosił je o. Z. Janicki w ramach prowadzonych w mieście misji świętych³⁴.

Trudne dni przeżywało Gimnazjum wraz z całym krajem w czasie I wojny światowej. W sierpniu 1914 r. budynki gimnazjalne przekazano szpitalowi wojskowemu. Aż do 1917 r. zajęcia prowadzone były w zastępczych pomieszczeniach. Nadchodziły jeden po drugim rozkazy o ewakuacji placówki w głąb Rosji, a następnie, już w trakcie ewakuowania ludzi i majątku, otrzymywano odwoływania rozkazów³⁵. Uczniowie i wykładowcy opiekowali się rannymi, zbierali pieniądze na ciepłe ubrania, prezenty bożonarodzeniowe dla żołnierzy itp. We wszystkich tych akcjach brał czynny udział ks. Fedukowicz³⁶.

Podczas swej długiej pracy pedagogicznej ksiądz był również prefektem w I Dwuletniej Szkole Miejskiej (1903-1909), III Gimnazjum Żeńskim H. Stebłowskiej (1905-1914), prywatnym Żeńskim Gimnazjum N. Pokramowicz (1913-1917)³⁷. Brał ponadto czynny udział w działalności harcerstwa żytomierskiego, które istniało od roku 1914³⁸; należał do założonej w 1877 r. Żytomierskiej Uczniowskiej Korporacji samokształceniowej. Organizacja ta, stanowiąca część założonej po upadku powstania styczniowego ogólnopolskiej Korporacji uczniowskiej z głównym zarządem w Warszawie, prowadziła komplety, posiadała liczącą ponad 3,5 tys. tomów polską bibliotekę, organizowała pomoc materialną ubogim uczniom – Polakom³⁹. Ksiądz Fedu-

³³ N a s k r ę c k i, *Z zapisków*, cz. V, s. 83-90.

³⁴ B o g d a l s k i, *Wspomnienia*, s. 370-382.

³⁵ ŻODA, f. 73 o. 2 d. 245, s. 2; por. f. 73 o. 2 d. 317, s. 34-35.

³⁶ ŻODA, f. 73 o. 2 d. 246, s. 22, 24, 29.

³⁷ *Elenchus venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesium Luceoriensis et Zytomiriensis nec non Camenecensis* [dalej cyt.: *Elenchus*] 1904, s. 12; por. *Elenchus* 1914, s. 13; por. ŻODA, f. 73 o. 2 d. 288, s. 17; por. f. 73 o. 2 d. 452, s. 10-14. W szkołach tych ks. Andrzej prowadził zaledwie kilka godzin zajęć tygodniowo. Niestety, nic poza tym o jego pracy tam nie możemy ustalić, gdyż archiwa szkół nie zachowały się.

³⁸ S. H. J a n k o w s k i, *O harcerstwie na Rusi i w Rosji*, „Pamiętniki Kijowskie” 1966, t. 2, s. 128-138, *passim*.

³⁹ J. K o r c z y Ń s k i, *Trochę wspomnień z Żytomierza*, „Pamiętniki Kijowskie” 1963, t. 2, s. 233-243, s. 238; por. *Wspomnienia R. Ceceniowskiego spisane przez S. J. Hubert*, „Pamiętniki Kijowskie” 1966, t. 3, s. 249-250; por. J a n k o w s k i, *O harcerstwie*, s. 129-130.

kowicz, narażając się na prawdziwe niebezpieczeństwo (za samo podejrzenie o przynależność do organizacji wykluczano z gimnazjum)⁴⁰, gromadził młodych we własnym mieszkaniu, prowadził wykłady z zakresu historii, języka i literatury ojczystej⁴¹.

Ksiądz pożegnał się z pracą nauczyciela w 1917 r., kiedy bp I. Dub-Dubowski zwolnił go ze stanowiska prefekta, by mianować proboszczem kościoła katedralnego⁴².

Duszpasterstwo i praca społeczna

Do 1917 r. głównym obowiązkiem ks. A. Fedukowicza było nauczanie religii w kilku żytomierskich szkołach. Oprócz tego ksiądz pracował jako duszpasterz przy kościele katedralnym pod wezwaniem św. Zofii. W pamięci parafian pozostał jako dobry spowiednik, złotousty kaznodzieja⁴³ i, co najważniejsze, jako człowiek otwarty na każdego napotkanego człowieka, jako „ksiądz z powołania”, „kapłan z wielkiej litery”⁴⁴. Umiał zrozumieć, umiał upomnieć, umiał pocieszyć. Mówił, że radość to jedno z najpiękniejszych słów w słowniku Bożym⁴⁵ i przypominał o źródle prawdziwej radości – obecności Dobrego Boga w szarym codziennym życiu. Nawoływał do ufności, do budowania życia w Chrystusie⁴⁶.

Był osobą o bogatym wnętrzu. Nie umiał żyć bez muzyki, kochał przyrodę, w wolnych chwilach często spacerował skalistymi brzegami rzeki Teterew. Nigdy nie potrafił żyć „umiarkowanie”, cieszył się i smucił całym sobą, jak dziecko⁴⁷. Dlatego ludzie garnęli się do księdza. Kiedy przyjeżdżał na wakacje do Dzienisowa, rozpoczynało się prawdziwe „pielgrzymowanie” do domu Fedukowiczów. Gości było tak dużo, że w końcu ks. Andrzej zbudował w ogrodzie wielką drewnianą altankę, aby tam ich przyjmować⁴⁸. Bardzo

⁴⁰ J. Ziemiański, *Zarys rozwoju POW w Żytomierzu*, „Niepodległość” 1934, t. 3, s. 405-406.

⁴¹ Neyma k, *Pośmiertne wspomnienia*.

⁴² ŻODA, f. 73 o. 1 d. 74, s. 2.

⁴³ В. Г р а б о в с ь к и й, Блукающий вогонь, „Замкова Гора” 1992, nr 2, s. 4; por. relacja Janiny Żurawskiej (wrzesień 1995).

⁴⁴ Relacje Franciszka Brzezickiego (styczeń 1995), Marii Siedlakowskiej (sierpień 1997).

⁴⁵ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 10.

⁴⁶ Relacja A. Palczewskiej.

⁴⁷ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 17-19; por. Г р а б о в с ь к и й, Блукающий вогонь.

⁴⁸ Relacja A. Palczewskiej.

kochały księdza dzieci. Lubił z nimi rozmawiać, posadziwszy na kolana, wypytywał, co i jak, częstował cukierkami, ustawiał do procesji, a nawet fundował im bilety do kinematografu i teatru dziecięcego. Traktował małych parafian bardzo poważnie. W czasie kazania zwracał się do nich, zachęcając do modlitwy i miłowania Pana Jezusa⁴⁹.

W maju 1907 r. zostało założone Żytomierskie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności. Przy nim stopniowo powstawały: biblioteka polska, rzemieślnicza szkoła, pracownie, ochronki, przytułki dla starców i biednych matek, szpital, a nawet polskie gimnazjum (w 1914 r.). Z inicjatywy lekarki H. Kurmanowiczówny przy towarzystwie zorganizowano Stowarzyszenie Katolickich Niewiast Pracujących „Dźwignia” o celach kulturalno-społecznych oraz zakonspirowane towarzystwo „Oświata”, prowadzące po domach nauczanie biednych polskich dzieci⁵⁰. W latach 1912-1914 ks. Fedukowicz należał do zarządu towarzystwa dobroczynności, a od 1916 r. pełnił obowiązki jego prezesa. Był też sekretarzem Towarzystwa Samopomocy Duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego diecezji (w latach 1912-1913)⁵¹.

Ksiądz Andrzej był patriotą, ale nigdy nie stronił od ludzi innych narodowości, nigdy nie gardził ich kulturą. „Dusza-człowiek” mówili o nim Rosjanie, znali i lubili księdza Żydzi⁵², i to w czasach, kiedy miejscowi Polacy w obawie przed wynarodowieniem starali się utrzymywać stosunki towarzyskie tylko z Polakami⁵³. Przyjaźnił się z ludźmi pochodzącymi z wyższych warstw społecznych, jak też ze zwykłymi rolnikami, rzemieślnikami, robotnikami. I dla wszystkich ta przyjaźń była świętem⁵⁴.

⁴⁹ Relacje Katarzyny Gawriuk (sierpień 1995) i s. Józefy Ludziak SSJ (czerwiec 1995).

⁵⁰ Z. Ziemiński, *Praca kobiet w POW-Wschód*, Warszawa 1933, s. 24; por. Naskręcki, *Z zapisków*, cz. I, s. 32-33; por. Skalski, *Terror*, s. 75-76; por. Pilliński, *Przeszłość nie mija bez echa wspomnień*, t. I, Warszawa 1995, s.14.

⁵¹ Naskręcki, *Z zapisków*; por. Klimowiczowa, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 16; por. Памятные книги Волинской губернии, Житомир 1912-1917.

⁵² Klimowiczowa, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 10-12; por. relacje Felicji Brzezickiej (wrzesień 1995) i F. Brzezickiego.

⁵³ Ziwnicka, *Wspomnienia*, BN, rkps sygn. 13580; por. Korczyński, *Trochę wspomnień z Żytomierza*, s. 239. Na początku XX w. liczba mieszkańców miasta wynosiła ok. 80 tys. 35% żytomierzan stanowili Ukraińcy, 34% Żydzi, 20% Polacy, 10% Rosjanie. Mieszkali tu ponadto Niemcy, Czesi, Tatarzy, Ormianie, Turcy oraz przedstawiciele innych narodowości, por. Памятные книги Волинской губернии, Житомир 1907-1917.

⁵⁴ Relacje A. Palczewskiej i K. Gawriuk.

Zajmowane stanowiska kościelne

Dnia 29 kwietnia (12 maja) 1911 r. administrator diecezji ks. prał. A. Bajewski mianował ks. A. Fedukowicza kanclerzem kurii biskupiej⁵⁵. Praca ta pochłaniała mnóstwo czasu i nerwów, zwłaszcza gdy niespodziewanie w celu zbadania stanu rzeczy w kurii przybyła z Petersburga komisja rządowa. Niczego kompromitującego nie znaleziono, ale zamieszania było sporo: przeprowadzono rewizję kancelarii, przesłuchiowano księży itp. Wraz z ks. S. Wiśniewskim i ks. P. Mańkowskim, którzy pomagali mu w spełnianiu obowiązków kanclerskich⁵⁶, ks. Fedukowicz opracował Memorandum, upomnienie do duchowieństwa diecezjalnego, podpisane i ogłoszone przez administratora diecezji 31 maja (13 czerwca) tegoż roku⁵⁷. Pod koniec lata ks. Andrzej zwrócił się do ks. prał. Bajewskiego z prośbą o zwolnienie go z obowiązków kanclerza, motywując to bliskim początkiem roku szkolnego, wielością godzin wykładowych i brakiem czasu. Prośbę rozpatrzono pozytywnie⁵⁸.

Rok 1911 przyniósł księdzu jeszcze jedno poważne zmartwienie. Ksiądz bp Żarnowiecki oraz ks. prał. Stawiński napisali do Stolicy Apostolskiej sprawozdanie o stanie umysłów księży w diecezji w związku z encykliką papieską o modernizmie. Pragnąc załatwić osobiste porachunki z ks. T. Skalskim, proboszczem parafii św. Aleksandra w Kijowie, stwierdzili, że kilka „czarnych owieczek” uległo nauce modernistów, a mianowicie: ks. T. Skalski i dawni jego przyjaciele – ks. A. Fedukowicz, ks. K. Nosalewski, ks. P. Mańkowski. Zakłamanie sprawozdanie ks. bp Żarnowiecki zęcnie podsunął podszęmu w latach, cierpięcemu na sklerozę administratorowi diecezji, który podpisał je, nie czytając, a dopiero po wysłaniu podniósł alarm. Do Stolicy Apostolskiej skierowano powtórnią depeszę, a nawet specjalnych posłańców, by sprostowali oszczerstwa⁵⁹.

W maju 1914 r. ks. Fedukowicz ponownie został mianowany kanclerzem kurii biskupiej⁶⁰. Dnia 2 (15) lutego 1917 r. odbył się uroczysty ingres do katedry żytomierskiej biskupa łucko-żytomierskiego I. Dub-Dubowskiego⁶¹. Część członków kapituły katedralnej popierała nowego ordynariusza, część,

⁵⁵ ŻODA, f. 178 o. 1 d. 288, s. 8.

⁵⁶ M a ń k o w s k i, *Pamiętniki*, t. III, s. 5, 11.

⁵⁷ S k a l s k i, *Terror*, s. 94.

⁵⁸ ŻODA, f. 178 o. 1 d. 288, s. 10-11.

⁵⁹ S k a l s k i, *Terror*, s. 95-96.

⁶⁰ ŻODA, f. 178 o. 2 d. 277, s. 6.

⁶¹ F. S z n a r b a c h o w s k i, *Początek i dzieje rzymsko-katolickiej diecezji łucko-żytomierskiej, obecnie łuckiej, w zarysie*, Warszawa 1926, s. 196.

na czele z prał. I. Muraszko, nie mogła się do niego przekonać. Ksiądz Andrzej starał się o pogodzenie zwalczających obozów. Jednak nawet taka postawa spowodowała niechęć wobec niego niektórych duchownych⁶².

W dniu 8 (21) kwietnia po otrzymaniu zgody ministra spraw wewnętrznych biskup nadał księdzu godność kanonika i mianował go kanonikiem-kaznodzieją żytomierskiej i łuckiej kapituł katedralnych. 26 maja (8 czerwca) tegoż roku ordynariusz zwolnił go z urzędu kanclerza kurii oraz mianował wicedziekanem dekanatu żytomierskiego i proboszczem parafii katedralnej w Żytomierzu. 30 maja (13 czerwca) konsystorz polecił mu przejąć majątek kościelny od tymczasowo pełniącego obowiązki proboszcza ks. M. Bieleckiego⁶³.

Zbliżały się czasy wielkich prób i klęsk, ale o tym nikt jeszcze nie wiedział.

III. PRACA DUSZPASTERSKA NA UKRAINIE SOWIECKIEJ

Droga przez mękę

Rok 1917... Odgłosy wydarzeń petersburskich rozchodziły się po rozległym Imperium, budząc najpierw nadzieję, a następnie – przerażenie i niepewność jutra. Żytomierz, owo spokojne niegdyś miasto gubernialne, skąpane w zieleni ogrodów i wypełnione biciem dzwonów⁶⁴, również stało się areną walk rewolucyjnych. Wieść o rewolucji lutowej przyjęto tu z entuzjazmem. Naraz powstały aż trzy rady: Rada organizacji społecznych, reprezentująca nowy rząd, Rada robotniczych i żołnierskich deputowanych oraz Wołyńska Rada Ukraińska⁶⁵. Mimo tej obfitości władz, rzeczywista, silna władza w guberni w ogóle nie istniała. Nikt bowiem nie miał pieniędzy na wypłatę pensji, nikt nie umiał położyć kresu bandytyzmowi, spekulacji, bezrobociu, nikt nie był w stanie uspokoić zbuntowanego chłopstwa, plądrującego pańskie majątki⁶⁶.

⁶² K. K o n o p k a, *Wspomnienia wojenne*, t. III, s. 20, Archiwum Małopolskiej Prowincji Jezuitów w Krakowie [dalej cyt.: AMPJ], rkps syg. 1415-IX.

⁶³ ŻODA, f. 178 o. 1 d. 288, s. 20-22.

⁶⁴ Piękny opis Żytomierza i obyczajów jego mieszkańców sporządził J. Kraszewski, por. *Wieczory Wołyńskie*, Lwów 1859, s. 48-100; por. również Т. В е р ж б и ц к и й, Краткое описание города Житомира, Житомир 1887; por. L. L i s i e c k i, *Z życia młodzieży gimnazjalnej w Żytomierzu w ostatnim dziesięcioleciu zeszłego wieku*, Równe 1935, passim; por. С. С л о в и н с к и й, Темп нашей жизни, „Волынъ” 1918, nr 83, s. 5.

⁶⁵ П. К о р о л ь, Хронологія подій 1917 р. у місті Житомирі, „Вільне слово” 1992, nr 47, s. 5.

⁶⁶ Z. В е з р у к, *Wspomnienia z pobytu u Kirgizów*, BN, rkps syg. 12232, s. 3; por.

Przyszła głodna i chłodna zima. Prawdziwym skarbem stał się bochenek chleba, wiązanka drewna. Nie było nawet trumien dla grzebania umarłych⁶⁷. Miasto zostało odcięte od świata: nie działały poczta i telegraf, nie kursowały pociągi, nawet do pobliskich Kijowa, Korostenia, Berdyczowa⁶⁸. Z więzienia uciekła ponad 200-osobowa grupa przestępców⁶⁹. Wypuszczono chorych ze szpitali psychiatrycznych⁷⁰. Grasowały bandy dezertersów⁷¹. Z nastaniem zimy miasto wymierało. Każdy siedział w swoich czterech ścianach i drząc prosił Boga, by w nocy nie przyszli nieproszeni „goście”, by nie wleciała w okno przypadkowa kula, by dożyć jutra⁷². W styczniu 1918 r. w Żytomierzu wzięli górę bolszewicy, potem Centralna Rada, potem znowu bolszewicy, Niemcy itd.⁷³ W ciągu dwóch lat władza w mieście przechodziła z rąk w ręce 14 razy⁷⁴. Zmieniały się flagi, hasła, bezwartościowe waluty, wyszukiwano wciąż innych „śmiertelnych wrogów”. Dla Kościoła również nastały trudne dni. Raz wymagano oddania świątyń na kinematograf czy przekazania budynków katedralnych pod bolszewicki sierociniec; kiedy indziej żądano odczytywania z ambon rozporządzeń kolejnego „najjaśniejszego wodza”. Odebrano drukarnię kościelną⁷⁵. W pałacu biskupim, gdzie wówczas mieszkali liczni żytomierscy księża, również ks. Fedukowicz, przeprowadzano rewizję za rewizją, sypano pogroźkami, konfiskowano „kontrrewolucyjne” zegarki, ubrania, naczynia⁷⁶.

С. С л о в и н с к и й, Фундамент нашей безопасности, „Волынь” 1918, nr 8, s. 2; por. Г. Б у л к и н, О. І в а щ е н к о, Нариси історії житомирської обласної партійної організації, Київ 1980, s. 26-35.

⁶⁷ I l l i n s k i, *Przeszłość nie mija*, s. 22-24; por. Notatki o zakładzie w Żytomierzu spisane przez F. Klimkiewicz z opowiadań s. Z. Bratkowskiej w 1966 r., Archiwum Sióstr Sług Jezusa w Warszawie [dalej cyt.: ASSJ], s. 11-28; por. relacja s. J. Ludziak.

⁶⁸ „Волынь” 1918, nr 23, s. 1; nr 26, s. 2.

⁶⁹ „Волынь” 1918, nr 33, s. 2; por. С. С л о в и н с к и й, По участкам городской милиции, „Волынь” 1918, nr 73, s. 2.

⁷⁰ ASSJ, Listy Sióstr z Żytomierza [dalej cyt.: LSS Żytomierz], IV/2, s. 541.

⁷¹ I w a n i c k a, *Wspomnienia*, s. 34.

⁷² С. С л о в и н с к и й, Фундамент, *passim*; por. ASSJ, LSS Żytomierz, IV/2, s. 288-289; por. J. W a s i l e w s k i, *W szponach antychrysta*, Kraków 1924, s. 6, 66-68.

⁷³ О. О п а н а с ю к, К. К а р п о в с ь к и й, Житомир. Що? Де? Як?, Київ 1984, s. 21-23.

⁷⁴ М. К о с т р и ц я, Ю. М о к р и ц ь к и й, У просторі і часі, Житомир 1995, s. 114.

⁷⁵ К о н о р к а, *Wspomnienia*, s. 76-86.

⁷⁶ L. K r a j e w s k i, *Jego eksceleńcja ksiądz biskup doktor I. Dub-Dubowski i jego działalność*, Łuck 1924, s. 15-16; por. I. D u b - D u b o w s k i, *Listy pasterskie*, St Louis 1932, s. 160-162.

Petlurowcy, zarzucając Żydom wyzyskiwanie ludności ukraińskiej oraz aktywne wspieranie bolszewików, urządzili w Żytomierzu 4 okropne pogromy. Biskup Dub-Dubowski kazał wówczas otworzyć Żydom wszystkie świątynie katolickie i pomieszczenia kościelne, powołał specjalny Komitet obywatelski do opieki nad nimi⁷⁷. Ksiądz Fedukowicz opiekował się Żydami, którzy znaleźli ratunek w piwnicach kościoła katedralnego. Przygotował też specjalne ulotki, nawołujące do zaprzestania haniebnej rzezi⁷⁸.

Prawdziwym ojcem ksiądz okazał się dla żytomierskich POW-iaków. Większość z tych młodych ludzi znał z czasów pracy w szkołach, korporacji, harcerstwie. Wspierał ich moralnie i materialnie, służył radą. Często przyjmował do siebie na nocleg kurierów, wydobytych z obozów jeńców-legionistów⁷⁹.

Śpieszył się z pomocą potrzebującym, których stawało się coraz więcej. Zdobywszy bochenek chleba, trochę kaszy, udawał się do mieszkającego przy katedrze kościelnego M. Kościeleckiego, który miał ośmioro dzieci: „Weź, ty masz rodzinę, tobie potrzebniej”⁸⁰. Pewnego razu oddał jakiemuś biedaczynie, który zjawił się w katedrze, buty. Zakrystianowi, zbulwersowanemu widokiem siedzącego w konfesjonale bosego proboszcza, powiedział: „Tak się stało. Przynieś mi kapeczki”⁸¹.

Latem 1918 r. ksiądz brał udział w tradycyjnej pielgrzymce do Berdyczowa. Na czele czterotysięcznej grupy wiernych szedł wówczas sam ordynariusz, pragnąc oddać swą zbolełą diecezję w opiekę Matki Bożej Berdyczowskiej⁸². Ksiądz Andrzej, wesoły, pełen życia, pojawiał się to tu, to tam. Wypytywał, kto jest głodny, kto chce pić, podupadłych na siłach odprowadzał do wozów. Szczególnie dbał o dzieci. Widząc mnóstwo idących, cieszył się, mówiąc: „Patrzcie, ileż tego ludu – jak mak kwitnie”⁸³.

W lipcu 1919 r. bp Dub-Dubowski otrzymał rozkaz stawić się wraz z księżmi na roboty przymusowe: do zamiatania ulic, mycia okien i ubikacji w miejskim więzieniu itp. Pod eskortą żołnierzy 11 kapłanów („oszczędzono”

⁷⁷ D u b - D u b o w s k i, *Listy*, s. 159-160; por. I l l i n s k i, *Przeszłość nie mija*, s. 28; por. relacja W. Piechowskiej.

⁷⁸ Relacje F. Brzezickiego i M. Siedlakowskiej.

⁷⁹ Z i e m i a n s k i, *Zarys rozwoju POW*, s. 407-428; por. W. A n d r z e j k o w i c z ó w n a, *Młodzież niepodległościowa w Żytomierzu*, w: *Służba Ojczyźnie*, red. A. Piłsudska, W. Pełczyńska, t. II, Warszawa 1929, s. 371-376; por. BU KUL, rkps syg. 2005, s. 6.

⁸⁰ Relacja M. Siedlakowskiej.

⁸¹ Relacja K. Gawriuk.

⁸² W. G r z y m a ł a - S i e m i o n o w s k i, *Ks. Feliks Sznarbachowski protonotariusz apostołski i jego 25-letnia praca kapłańska*, Warszawa [b.d.], s. 11.

⁸³ Relacja J. Żurawskiej.

jedynie 69-letniego ks. Stawińskiego) na czele z biskupem wyszli na plac katedralny. Wieść o tym błyskawicznie rozniosła się po mieście. Zabiły dzwony. Zebrał się tłum. Ludzie nie wiedzieli, gdzie i po co księży prowadzą i bojąc się o ich los, szli obok nich. W stronę krasnoarmiejców leciały przekleństwa i groźby, a lada chwila mogły polecieć kamienie. Grupa Żydów dopadła dowódcę, krzycząc: „Ksiądz biskup to nasz ojciec!! Uwolnić zaraz księdza biskupa!” Nerwy dowódcy nie wytrzymały i kazał duchownym wracać do kościoła. W katedrze wspólnie odśpiewano Litanię Loretańską, po czym biskup pobłogosławił zebranych. Obok siebie klęczeli i płakali katolicy, prawosławni, Żydzi, mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci. Po nabożeństwie postanowiono nie rozchodzić się, obawiając się zemsty bolszewików. Podzielono się na grupy, ustalono dyżury. W dzień i noc dzielni żytomierzanie ochraniali pałac biskupi⁸⁴. Kto wie, może to uratowało księży od losu licznych żytomierskich kapłanów prawosławnych, pomordowanych wówczas przez CzK?⁸⁵

Gdy w sierpniu 1919 r. do Żytomierza zbliżyły się wojska Petlury, „towarzysze” postanowili wystrzelać tłum i zaarrestować biskupa. Powiadomiony o tym, bp Dub-Dubowski wraz z ks. Fedukowiczem, swoim kapelanem⁸⁶, ciemnej deszczowej nocy opuścił miasto. Udali się pieszo do oddalonej o 30 km wsi Nowy Zawód, zamierzając ukryć się na plebanii u tamtejszego proboszcza, ks. M. Strusiewicza. Gdy jednak dotarli na miejsce, okazało się, że wieś pełna jest krasnoarmiejców. Długo błąkali się po lesie, wreszcie powrócili do Żytomierza i ukryli się na cmentarzu katolickim, w grobowcu Kaczyńskich⁸⁷. Ksiądz Andrzej długo nie mógł „odważyć się” na zamieszkanie w grobowcu, ale wyboru nie było. Pewnej nocy udali się na grób ks. bpa Niedziałkowskiego, aby się pomodlić. Znaleźli tam pozostawiony dla nich przez stróża bochenek chleba. Cóż to była za radość! Maczali go w kałuży

⁸⁴ K r a j e w s k i, *Jego ekscelencja*, s. 16-17; por. K o n o p k a, *Wspomnienia*, s. 84-87; por. relacja M. Siedlakowskiej.

⁸⁵ Licznych, ale, rzecz jasna, nie wszystkich, wbrew S. Nabywańcowi, *Ksiądz Andrzej Fedukowicz – kapłan, który stał się żywą ofiarą*, w: *Ecclesiae, Patriae et Domini Serviens. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu biskupowi Kazimierzowi Górnemu z okazji 70. rocznicy urodzin oraz piętnastolecia posługi pasterskiej w Kościele Rzeszowskim*, red. A. Białogłowski [i inni], t. I, Rzeszów 2007, s. 344; por. K o z a k G o l o t a, *Московська навала, „Громадянин” 1919, nr 6, s. 2.*

⁸⁶ K r a j e w s k i, *Jego ekscelencja*, s. 18.

⁸⁷ Wbrew S. Nabywańcowi, por. *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 344.

i „ucztowali”. W kilka dni później odwiedził ich ks. Konopka. Przebywali na cmentarzu aż do przybycia wojska ukraińskiego⁸⁸.

Miasto radośnie witało swoich wyzwolicieli z bolszewickiego piekła. Szczęśliwi żytomierzanie całowali konie strzelców, którzy jako pierwsi wkroczyli do miasta⁸⁹. Powołano komisję śledczą do zbadania zbrodni CzK⁹⁰. Weszli do niej lekarze, prawnicy, przedstawiciele samorządu i poszczególnych wspólnot religijnych⁹¹. Z polecenia biskupa w pracy komisji brał udział także ks. Fedukowicz. Zobaczył doły pełne ludzkich zwłok, w większości nagich, o rozerwanych wskutek strzału w potylicę głowach. Ksiądz Andrzej rozpoznał kiedyś w takich strzępach ludzkiej twarzy charakterystyczną brodę kapłana prawosławnego⁹². 24 sierpnia 1919 r. odbył się pogrzeb pomordowanych, pierwszy ekumeniczny pogrzeb w historii miasta. Księża katolicy na czele z ks. Fedukowiczem, duchowni prawosławni, pastory i rabini modlili się nad bratnią mogiłą. Po odśpiewaniu hymnów cerkiewnych, zaintonowano „Salve Regina” oraz „Anioł Pański”⁹³. Wkrótce jednak miasto znowu było w rękach „czerwonych”⁹⁴.

26 kwietnia 1920 r. do Żytomierza wkroczyły oddziały Wojska Polskiego⁹⁵. Mieszkańcy miasta, doprowadzeni do ostateczności terrorem, głodem, epidemią tyfusu, świętowali swoje wyzwolenie⁹⁶. Biskup Dub-Dubowski

⁸⁸ D u b - D u b o w s k i, *Listy*, s. 180-188; por. K o n o p k a, *Wspomnienia*, s. 185-187; por. W. S z e l c h a u s, *Biskup doktor I. Dub-Dubowski – apostoł Wołynia, Podola i Ukrainy w świetle jego własnych zapisków i notatek*, AAW, rkps syg. 1235/21, s. 2.

⁸⁹ Д і д О п а н а с, Забулося – минулося, „Громадянин” 1919, nr 9, s. 2.

⁹⁰ СЗЕКа (ros. ЧК) – skrót od „Всероссийская Чрезвычайная Комиссия по Борьбе со Спекуляцией и Саботажем”; w języku codziennym „czrezwyczajka” (czrezwyczajka). Od 1922 r. GPU (ГПУ) – Państwowy Zarząd Polityczny (Государственное Политическое Управление).

⁹¹ В. Ч а д е н к о, Чрезвычайка, „Громадянин” 1919, nr 4, s. 1; por. N., В „Чрезвычайці”, „Бюлетень щоденної газети «Громадянин»” 1919, nr 1, s. 1.

⁹² F. P., *Listy z Żytomierza*, „Kurier Warszawski” 1920, nr 129, s. 2; por. I. D u b - D u b o w s k i, *Listy pasterskie*, Łuck 1923, s. 54-59; por. К о з а к Г о л о т а, Московська навала, passim; por. Ч а д е н к о, Чрезвычайка, passim; por. „Громадянин” 1919, nr 2, s. 2; por. K o n o p k a, *Wspomnienia*, s. 94.

⁹³ K o n o p k a, *Wspomnienia*, s. 95; por. relacja Wiktora Lipińskiego spisana w 1993 r. przez R. Kondratiuka.

⁹⁴ Б у л к і н, І в а щ е н к о, Нариси історії, s. 44.

⁹⁵ J. S t a c h i e w i c z, *Manewr na Żytomierz w kwietniu 1920 roku*, „Bellona” 12(1924), z. 2, s. 125-138, 136.

⁹⁶ Z i e m i a n s k i, *Zarys rozwoju POW*, s. 423; por. F. P., *Listy z Żytomierza*, „Kurier Warszawski” 1920, nr 129, s. 2, nr 130, s. 4.

odprawił dziękczynną mszę świętą. Kazanie wygłosił ks. prał. F. Sznarbachowski, a mowę powitalną polskim żołnierzom – ks. Fedukowicz. Nie krył swojej radości, nie dobierał słów, a przecież w tłumie roіło się od konfidentów. Po mszy odbyła się defilada wojskowa. Droę przed samochodem marszałka J. Piłsudskiego zasypano kwiatami tak, że nie mógł przejechać. Huczne wiwaty urządzano polskim oficerom i żołnierzom wszędzie, gdzie by się nie pojawili⁹⁷. Księdzu Fedukowiczowi wydawało się, jak zresztą wielu wtedy się wydawało, że czasy bolszewickie nigdy już nie wrócą⁹⁸. Swoje mieszkanie udostępnił marszałkowi Piłsudskiemu, który przebywał w Żytomierzu do 17 maja (stacjonowało tu Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego)⁹⁹. Z dnia na dzień oczekiwano przybycia wizytatora apostolskiego G. Genocchiego, który miał zamieszkać w Żytomierzu¹⁰⁰. Tą pamiętną wiosną 1920 r. miało miejsce wydarzenie, o którym do dziś opowiada miejscowa ludność. W dzielnicy żydowskiej znaleziono zwłoki polskiego żołnierza. Tłum oburzonych Polaków porwał grupę Żydów, zamknęto ich w starym domu i zamierzano podpalić, gdy przybiegł na bosaka obudzony przez kogoś i powiadomiony o tym, co się dzieje, ks. Fedukowicz. Skrzyczał Polaków, kazał uwolnić uwięzionych, a że był ogromnie szanowany, tak też się stało. Żyd Jankel, wspominając o tym zajściu, mówił (w 1967 r.), iż od tamtego dnia ilekroć był w synagodze, tyle razy modlił się za ks. Fedukowicza¹⁰¹.

Na dzień 3 czerwca przypadała uroczystość Bożego Ciała. Wczesnym rankiem ks. Fedukowicz wraz z ks. Konopką obesli główne ulice Żytomierza, wytyczając ołtarze. Procesja wypadła wspaniale. Miasto świętowało. Tylko nieliczni wiedzieli, że jazda S. Budionnego przerwała front niedaleko Skwiry i szybko posuwa się na Zachód. Wczesnym rankiem 7 czerwca w Żytomierzu zjawiły się nagle tłumy uchodźców. Wybuchła panika. Kto tylko mógł, rzucił się do ucieczki. Wozy, taksówki, furgony, auta wojskowe, rowery wypełniły ulice¹⁰². Ksiądz Fedukowicz uspokajał jak mógł zatrwożonych

⁹⁷ ASSJ, LSS Żytomierz, 13/5 1920; por. I l l i n s k i, *Przeszłość nie mija*, s. 19-20; por. s. A. A. J a m s k a, *Powstanie Zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa Pana*, z. 2, Archiwum Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana w Krakowie [dalej cyt.: ASS NDChP], s. 68-73.

⁹⁸ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 12.

⁹⁹ S k a l s k i, *Terror*, s. 231; por. T. K u t r z e b a, *Wyprawa kijowska 1920 r.*, Warszawa 1937, s. 113, 119.

¹⁰⁰ I. X o m a, *Апостольський Престіл і Україна*, Рим 1987, s. 78-79.

¹⁰¹ Relacja F. Brzezickiego; por. Г р а б о в с ь к и й, *Блукаючий*, passim.

¹⁰² K o n o p k a, *Wspomnienia*, s. 104-107.

parafian, którzy biegli do kościoła, aby dowiedzieć się, co się dzieje i co należy czynić¹⁰³. Księża namawiano do wyjazdu, grupa polskich oficerów wyciągnęła go i wsadziła do samochodu. W ostatniej chwili ksiądz bez słowa wstał i wrócił do kościoła. Wspominając później ów dzień swego, jak mówił, Ogrójca, mówił, że przeżył wówczas śmiertelną chorobę.

Za kilka godzin do miasta wkroczyła już Armia Czerwona. W domu księży zamieszkał ze swoją świętą Budionny¹⁰⁴, później ulokowano tu urzędy bolszewickie¹⁰⁵. Ksiądz zamieszkał na poddaszu katedralnym, w małym pokoiku, przeznaczonym dawniej na katafalki. Było tam tak zimno, że pewna parafianka zwróciła się do władz z odważną prośbą o przydzielenie księdzu jakiegokolwiek mieszkania. W odpowiedzi usłyszała, że ten „bałwan i paszyt” równie dobrze mógłby mieszkać na ulicy¹⁰⁶.

Parafia ks. Andrzeja liczyła ponad 20 tys. osób¹⁰⁷. Nie można było pozostawić bez opieki duszpasterskiej mieszkańców licznych, bliskich i odległych polskich wiosek. Żytomierscy księża według określenia ks. Skalskiego nie pracowali, a harowali¹⁰⁸. Ksiądz Andrzej nie chciał poprzestać na samym odprawianiu mszy i udzielaniu sakramentów. Zakładał stowarzyszenia i związki religijne, urządzał coraz bardziej uroczyste nabożeństwa z procesjami, które doprowadzały władze do wściekłości. Ściągnął młodzież do katedralnego chóru, zorganizował zakazane nauczanie religii¹⁰⁹. W tych niesamowicie trudnych warunkach wyremontował nawet kościół i dzwonnice¹¹⁰.

Ulicami Żytomierza błakali się liczni jeńcy polscy. Rozebrani przez bolszewików do bielizny, zmiatali ulice, wywozili z miasta nieczystości, prosili o talerz zupy, kawałek chleba. Żytomierzanie pomagali im, jak mogli, choć nie bez obawy: niektórzy jeńcy byli już zwerbowani przez czekistów i zdradzali swoich dobroczyńców¹¹¹. Ksiądz Andrzej ukrywał żołnierzy polskich

¹⁰³ J a m s k a, *Powstanie Zgromadzenia*, s. 74-75.

¹⁰⁴ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 13-16.

¹⁰⁵ S k a l s k i, *Terror*, s. 205.

¹⁰⁶ K o r z e n i o w s k i, *Pośmiertne wspomnienie*, „Lud Boży” 18(1925), nr 15, s. 135.

¹⁰⁷ Elenchus 1920, s. 78.

¹⁰⁸ S k a l s k i, *Terror*, s. 205.

¹⁰⁹ O ateizacji dzieci i młodzieży pod rządami bolszewików por.: R. D z w o n k o w s k i, *Kościół katolicki w ZSRR 1917-1939. Zarys historii*, Lublin 1997, zwł. s. 91-98.

¹¹⁰ S k a l s k i, *Terror*, s. 231; por. K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 23-26; por. „Lud Boży” 16(1923), nr 25, s. 8.

¹¹¹ S k a l s k i, *Terror*, s. 211; por. J a m s k a, *Powstanie Zgromadzenia*, s. 82-91.

w swoim pokoiku, karmił, ubierał we własne ubrania, pomagał im wydostać się do Polski¹¹². Nawiązał kontakt z Konsulatem Polskim w Kijowie, dzięki pomocy jego pracowników wspierał materialnie żyjących w skrajnej nędzy polskich nauczycieli¹¹³, umożliwiał swoim parafianom wyjazd do Polski. Tym, którzy uciekali przez zieloną granicę, udzielał błogosławieństwa na pełną niebezpieczeństw drogę¹¹⁴.

Żył i działał tak, jak gdyby nie czuł lęku, jak gdyby nie wiedział, co się wokół dzieje. Z ambony gromił gorszych od Tatarów bolszewików, mimo presji władz nie przekazał zarządu parafią tak zwanej „dwadcatce”¹¹⁵. Nie wydał kosztownych naczyń: po otrzymaniu rozkazu o wydaniu kosztowności, zwrócił się z prośbą o pomoc do parafian, a w ciągu dnia, ku zaskoczeniu i złości czekistów, zebrano wymaganą ilość drogocennych metali¹¹⁶. W 1920 r. mimo zakazu władz ks. Andrzej zorganizował ostatnią procesję z kościoła katedralnego do kaplicy św. Wacława. Brały w niej udział tysiące osób. Szli, śpiewając pod lufami kulomiotów i „przyjaznymi” spojrzeniami krasnoarmiejców. Gdy przechodzili obok więzienia, usłyszeli rozpaczliwe: „Poliaki, molite waszego Boga za nas!”¹¹⁷ W kaplicy na księdza już czekali funkcjonariusze CZeKa. Parafianom, którzy prosili go, aby szybko zjadł, powiedział: „Nakarmcie dzieci, mnie dziś gdzie indziej nakarmią”. Padało. Gdy dawano mu parasol, próbował zażartować: „A co tam, nie jestem takim panem, bym chodził z parasolem”¹¹⁸.

Obowiązków przybywało. W 1923 r. bp Dub-Dubowski listownie poinformował księdza, że został mianowany wikariuszem generalnym na Wołyń i powiat berdyczowski, tajnym szambelanem papieża Piusa XI oraz nagrodzo-

¹¹² K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 26.

¹¹³ В. Г р а б о в с ь к и й, Правда про смерть ксьондза Федуковича, „Житомирський вісник” 1996, nr 42, s. 11.

¹¹⁴ J a m s k a, *Powstanie Zgromadzenia*, s. 149-150; por. Teczka ks. Skalskiego, Gosudarstviennyj Archiv Rossijskoj Federacji, w zbiorach ks. prof. R. Dzwonkowskiego, s. 300-301.

¹¹⁵ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 20, 27. O „dwadcatkach” por.: D z w o n k o w s k i, *Kościół*, s. 64-65.

¹¹⁶ Jak słusznie zauważa N. Rublowa, pozostaje bez odpowiedzi pytanie, jak ks. Fedukowiczowi udało się nie tylko uniknąć srożej kary za utrudnianie konfiskaty majątku kościelnego, ale ponadto przekonać władze do przyjęcia kosztowności zebranych przez wiernych w zamian za te kościelne, co było przecież surowo zakazane. Por. *Autodafe żytomierskiego księdza*, w: *Wojny a pokój. Ukraińcy i Polacy: bracia/wrogowie, sąsiedzi*, red. L. Iwszyna, Kijów 2004, s. 367-379, 373-374; por. także: D z w o n k o w s k i, *Kościół*, s. 128-142, zwł. 136-138.

¹¹⁷ K o r z e n i o w s k i, *Pośmiertne wspomnienie*.

¹¹⁸ Relacje F. Brzezickiego, K. Gawriuk.

ny przez Rząd Polski orderem Polonia Restituta. W rok później ksiądz został odznaczony Krzyżem Walecznych¹¹⁹. Życie w ciągłym zagrożeniu (ileż razy księdza brutalnie wyciągano na przesłuchanie prosto z konfesjonału, bito), ogrom pracy, ciężkie warunki materialne – to wszystko sprawiło, że ksiądz, nie mając nawet pięćdziesięciu lat, szybko zestarzał się, posiwiał. Był bardzo przemęczony, wciąż jednak starał się podnosić parafian na duchu swoim ulubionym „wszystko będzie dobrze”. Trudno w to uwierzyć, ale potrafił być dowcipny, wśród przyjaciół „sypał” zjadliwymi wierszykami o Sowietach. Przychodzących nieraz kilka razy dziennie czekistów częstował papierosami, w odpowiedzi na ich wymogi cytował bolszewickie ustawy, których nauczył się na pamięć, pokazywał swój zawieszony nad łóżkiem patent na uprawianie „księżowskiego rzemiosła” i „dziwił się”, dlaczego są naruszane jego, obywatela księdza, prawa. Wojna, wypowiedziana przez ks. Fedukowicza władzom, nie mogła trwać w nieskończoność. Rozumiejąc to, parafianie i przyjaciele martwili się o jego bezpieczeństwo, prosili, by uważał, by nie drażnił bolszewików, ale ksiądz nikogo nie słuchał¹²⁰. Jego nieustraszoną postawę tłumaczyć należy nie naiwnością, ani, tym bardziej, nie tym, że „uwierzył w szczerłość haseł o wolności, równości i braterstwie”¹²¹. Był osobą inteligentną, wrażliwą i w ciągu kilku porewolucyjnych lat zobaczył wystarczająco dużo, by poznać nowe władze „po owocach”, nie po hasłach. Po prostu wierzył w Boga i kochał swoich parafian – dlatego postępował tak, jak postępował; dlatego służył im „w Duchu Bożym, nie oszczędzając się w niczym i nie upadając na duchu”¹²².

W więzieniach *czrezwyczajek*

4 listopada 1923 r. wraz z 19 osobami duchownymi i świeckimi w Żytomierzu oraz wieloma księżmi z różnych miejscowości Ukrainy ks. Andrzej Fedukowicz został aresztowany. W czasie rewizji zarekwirowano jego pierścień kanonicki i fundusz kościelny. Aresztowanych oskarżono o udział w kontrrewol-

¹¹⁹ Г р а б о в с ь к и й, Правда, s. 11. O odznaczenie księdza starali się w Polsce jego byli uczniowie, por. N a s k r ę c k i, *Z zapisków*, z. VII, s. 106.

¹²⁰ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 17, 20, 27-28; por. S k a l s k i, *Terror*, s. 230-233; por. „Lud Boży” 18(1925), nr 2, s. 105; por. relacje K. Gawriuk i M. Siedlakowskiej.

¹²¹ Jak twierdzi N. Rublowa, ubliżając w ten sposób, naszym zdaniem, ks. Fedukowiczowi, por. *Autodafe*, s. 371, 374.

¹²² Tak pisze w swoim liście do współsióstr w Polsce s. W. Jodłowska SSI, por. ASSI, LSS Żytomierz, 3/6 1924.

lucyjnej szpiegowskiej działalności propolskiej organizacji „Biały Orzeł”, istniejącej rzekomo przy katedrze żytomierskiej. Ksiądz Fedukowicz był, według czekistów, jej kierownikiem, za co otrzymywał ogromne sumy od Polskiego Konsulatu w Kijowie. Jednym z głównych dowodów zbrodni była znaleziona w kościele katedralnym chorągiew z białym orłem. Ksiądz przebywał w więzieniu 7 tygodni i 2 dni, przy czym 5 tygodni spędził w separacie („odnoczce”) – ciemnej, wilgotnej, dusznej celi, zarobaczonej, niemającej małego nawet okienka¹²³. Wobec ks. Andrzeja stosowano hipnozę, wrzucano do „worków kamiennych” – wąskich, głębokich szczelin w ścianach, gdzie człowiek mógł jedynie stać na palcach, wykrzywiony pod pewnym kątem, bez możliwości zmiany pozycji¹²⁴. Był morzony głodem, a następnie karmiony chlebem, zawierającym potłuczone szkło. Ludzie, którym wyświadczył niegdyś wiele dobra, załamali się i oskarżali go. Starał się trzymać dzielnie. W protokołach przesłuchań często powtarza się zapis: „Wezwany dzisiaj ks. Fedukowicz kategorycznie odmówił składania zeznań”¹²⁵. Jediną „winą”, do której się przyznał, było rozdzielanie między nauczycielami polskimi pieniędzy, otrzymywanych z konsulatu¹²⁶. W końcu śledczy GPU Doliński, zawsze uprzejmy przebiegły cynik, zaproponował, by zgodził się informować GPU o próbach polskich dyplomatów chcących wciągnąć księży w działalność antyradziecką, jeśli takowe będą miały miejsce. Zapewniał też, że czyniąc to, ksiądz udowodni, że katolicy nie mieszają się do polityki, a więc nawet przysłuży się Kościołowi. Za cenę uwolnienia własnego i pozostałych ks. Fedukowicz zgodził się¹²⁷. Wtedy członków „Białego Orła” uwolniono – w związku z brakiem dowodów na istnienie organizacji¹²⁸.

Ksiądz zjawił się przy katedrze żytomierskiej w nocy z 25 na 26 grudnia. Był przygnębiony i wystraszony. Cały czas rozglądał się, wciąż widział obok siebie kogoś, kto śledzi go wiernie niczym cień. Modlitwy w czasie nabo-

¹²³ Г р а б о в с ь к и й, Правда, s. 11; por. *Z archiwaliów MSZ. Po 50 latach kolekcja sowieciców wraca z Waszyngtonu*, opr. J. Jaruzelski, „Przegląd Wschodni” 2(1992/93), z. 2, s. 435-465, 451; por. relacja s. J. Ludziak.

¹²⁴ С. М е л ь г у н о в, Красный террор в России, Симферополь 1991, s. 219.

¹²⁵ Protokoły przesłuchań oraz inne materiały śledztwa wydała N. Rublowa, por. Влада і Костьол в Радянській Україні: Римо-Католицька Церква під репресивним тиском тоталітаризму, „З архівів ВУЧК-НКВД-КГБ” 2(21)(2003), s. 76-79.

¹²⁶ Г р а б о в с ь к и й, Правда; por. N e y m a k, *Wspomnienie*.

¹²⁷ S k a l s k i, *Terror*, s. 137, 274-275, 292.

¹²⁸ Г р а б о в с ь к и й, Правда, s. 11. Tekst orzeczenia Wołyńskiego GPU o umorzeniu śledztwa w sprawie ks. Fedukowicza zamieszcza w swoim artykule N. Rublowa, por. *Autodafe*, s. 373.

żeństw sylabizował. Parafianie widząc swego proboszcza zestarzałego, zgarbionego, o siwej brodzie i wąsach płakali, klękali przed nim, całowali jego szaty. A on wciąż nie mógł zrozumieć, czego ci ludzie chcą, czemu się cieszą. Kto by rozpoznał w nim tę wcieloną radość życia, którą był zaledwie kilka miesięcy temu? Wezwany przez przyjaciół lekarz stwierdził, że ksiądz przebywa w stanie obłąkania i potrzebuje wypoczynku. Wywieziono go do Nowego Zawodu. Wkrótce ks. Andrzej powrócił do miasta, przystąpił do pracy, lecz był wciąż przygnębiony i wyrażał głębokie pragnienie śmierci¹²⁹.

Zarówno państwowe władze polskie, jak też władze kościelne czyniły wszystko, aby umożliwić wyjazd księdza z ZSRR. 15 marca 1924 r. bp Dub-Dubowski wysłał mu list z poleceniem natychmiastowego wyjazdu do Polski, list jednak najprawdopodobniej został zatrzymany przez CzK. Polskie gazety już informowały o mającym z dnia na dzień nastąpić przyjeździe ks. Fedukowicza. Ten szum wokół jego wyjazdu, a przede wszystkim to, że uchylał się on od pełnienia obowiązków konfidenta, przyspieszyły drugie aresztowanie, które nastąpiło 9 maja 1924 r.¹³⁰

Grupy wiernych przychodziły pod więzienie, najpierw odważnie domagając się uwolnienia proboszcza, potem już tylko błagając, aby im go przynajmniej przez okno pokazano. Nadaremnie. Przekazywano paczki żywnościowe, z których ksiądz żadnej nie otrzymał. Nikt nie wiedział, czy jeszcze żyje, gdzie się znajduje. W tym czasie ksiądz przebywał w miejskim więzieniu, a na początku października został przewieziony do Charkowa, do stołecznej CzK Ukrainy¹³¹.

List do papieża Piusa XI

16 listopada 1924 r. gazeta „Komunist” (organ KC Komunistycznej partii (bolszewików) Ukrainy) pod nagłówkiem „Kościół – narzędziem szpiegostwa” wydrukowała otwarty list ks. A. Fedukowicza do papieża Piusa XI. Ksiądz informował Ojca Świętego o ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się na Ukrainie Kościół katolicki, uzależniony od polskiego rządu, który zmusza katolików do prowadzenia antysowieckiej działalności. Wyznawał, że sam niejednokrotnie spotykał się z polskimi rezydentami i w końcu został agentem Konsulatu polskiego. Błagał też papieża o uniezależnienie Kościoła na Ukrainie

¹²⁹ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz* s. 33-34; por. S k a l s k i, *Terror*, s. 234; por. ASSJ, LSS Żytomierz, 12.1 1924; por. Г р а б о в с ь к и й, *Правда*.

¹³⁰ *Z archiwaliów*, s. 450; por. „Lud Boży” 17(1924), nr 14, s. 118; por. S k a l s k i, *Terror*.

¹³¹ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 33; por. relacja s. J. Ludziak; por. Г р а б о в с ь к и й, *Правда*.

poprzez utworzenie wikariatu apostołskiego¹³². Wczesnym rankiem tegoż samego dnia ks. Fedukowicz zjawił się na plebanii w Charkowie. Był w strasznym stanie: siwy, blady, pełen gorzkiej rozpaczki i strachu. Płacząc, upadł na kolana przed proboszczem, ks. W. Ilginem, błagał, by go zabito, gdyż nie jest godzien chodzić po świecie. Tłumaczył, że nie chciał wychodzić z więzienia w obcym mieście, prosił, by zawieziono go do Żytomierza, lecz kazano mu czekać, aż przygotują „papiery na wyjazd”. Szeptem, oglądając się, opowiadał o spędzonych za kratami miesiącach, o codziennych niemalże przesłuchaniach, o wszystkim, co przeżył. I znów płakał, i znów błagał o śmierć, i znów powtarzał ks. Ilginowi, który nadaremnie próbował go pocieszyć, pojąc walerianę i mówiąc o bezgranicznym Miłosierdziu Bożym, że dla niego nie ma Miłosierdzia, że nie zasługuje na nie po tym, co uczynił¹³³. Następnego dnia ksiądz spotkał się z delegowanym przez konsula M. Świrskiego pracownikiem konsulatu Zabłockim, na którym sprawił wrażenie obłąkanego. W chwili przytomności przyznał się, że napisał list pod presją śledczych GPU Uszakowa i Sokołowa, co potwierdził własnoręcznym listem skierowanym na ręce konsula. Konsulat Generalny RP w Charkowie w *Aide Memoire* do Wydziału Wschodniego Departamentu Politycznego MSZ z dnia 20 listopada 1924 r. informował o ciężkim stanie psychicznym ks. Fedukowicza i prosił o dołożenie wszelkich starań do uzyskania pozwolenia na jego wyjazd z ZSRR, proponując zwrócić się w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej. Księdza nie potępiano, wiedząc, jakie metody stosuje GPU i widząc stan, w jakim przebywał¹³⁴. Jesienią 1924 r. list ks. Fedukowicza dostarczył Piusowi XI jezuita G. Roi, delegat apostołski w ZSRR¹³⁵. Jakie reakcje wywołał – nie wiemy. Stolica Apostolska nigdy oficjalnie nie wypowiedziała się na ten temat. Biskup Dub-Dubowski wystąpił w obronie księdza na łamach warszawskiej prasy. Pisał, że ks. Fedukowicz, kapłan gorliwy i oddany Kościołowi, mógł napisać coś takiego tylko w stanie obłądu, jeśli w ogóle list nie jest falsyfikatem, sporządzonym dla znalezienia powodu do wszczęcia

¹³² А. Ф е д у к о в и ч, Письмо Папе Римскому Пию XII, „Коммунист” 1924, nr 263, s. 2. Wbrew B. Kumorowi, ks. Fedukowicz nie nawoływał duchownych do apostazji i włączenia się w ateizację mas, por. *Historia Kościoła*, t. VIII: *Czasy współczesne*, Lublin 2001, s. 210-211.

¹³³ I l g i n, *Jak to było w raju bolszewickim*. Wspomnienia – w zbiorach ks. prof. R. Dzwonkowskiego, s. 4-6; por. A. W e n g e r, *Rome et Moscou*, Paris 1987, s. 171.

¹³⁴ *Z archiwaliów*, s. 452-453.

¹³⁵ H. S t e h l e, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993, s. 60, 64.

nowych represji antykościelnych¹³⁶. Wikariusz generalny diecezji łucko-żytomierskiej ks. T. Skalski chciał odwiedzić przyjaciela, lecz organa GPU zakazały mu opuszczenia Kijowa. Zwrócił się zatem do ks. Andrzeja z serdecznym listem, w którym prosił, aby powrócił do pracy i nie zamartwiał się zbytnio tym, co się stało. Ksiądz S. Jachniewicz, mianowany proboszczem na czas nieobecności ks. Fedukowicza, próbował go pocieszyć, nakłonił do kuracji hydropatycznej. Miejscowi wierni współczuli księdzu, szanowali jak poprzednio i chyba jeszcze bardziej, niż wcześniej, kochali¹³⁷. Byli parafianie księdza, przebywający w Polsce, napisali list do rządu polskiego, prosząc o uczynienie wszystkiego, by ksiądz mógł wyjechać z ZSRR¹³⁸. Ksiądz przebywał w Żytomierzu. Rządów parafią od ks. Jachniewicza nie przejął. Nie chciał odprawiać mszy. Nie był w stanie wygłosić kazania: zaczynał mówić i nie wiedział, jak skończyć. Jąkał się, zalewał się łzami, prosił, by mu ufano, zapewniał, że nie zdradził. W kościele w takich chwilach ludzie nawet nie płakali, nie jęczeli, ale wyli. Pewnego razu ks. Andrzej tak się rozplakał, że ks. Jachniewicz musiał wziąć go za rękę i jak małe dziecko zaprowadził do zakrystii. Odtąd odprawiali tylko razem. Nikogo nie odwiedzał, z nikim nie chciał się spotykać. Rozmawiał tylko z Bogiem, klęcząc godzinami przed ścianą, która oddzielała ich pokój od tabernakulum¹³⁹. Prosił o przebaczenie? O światło i siłę, by żyć dalej? Czy znów i znów wracał skołatanymi myślami do tego listu? Któż to wie... List księdza, który miał być tajny, przedrukowały liczne sowieckie gazety. Stał się on treścią wielu antypolskich protestów w Kijowie, Winnicy, Odessie, Połtawie, Charkowie i w samym Żytomierzu¹⁴⁰. Miejscowa „Radian's'ka Volyn” zachłystywała się z radości, pisząc że nastał wreszcie czas „księżulkom” spowiadać się przed swoimi „owieczkami” i nawołując robotników i włościan do czujności. Nieznani „dobroczyńcy” uświadamiali wychodzących z kościoła parafian, że księża to szpiedzy, że w Kościele „brud i smród”, cytując bez przerwy: „zostałem agentem Konsulatu polskiego... jestem winny bardziej, niż ktokolwiek... rząd Ukrainy nikogo nie pozbawia życia i wolności”¹⁴¹. Wkrótce

¹³⁶ „Przewodnik Katolicki” 1924, nr 48, s. 119.

¹³⁷ S k a l s k i, *Terror*, s. 235; por. N a s k r ę c k i, *Z zapisków*, z. VII, s. 107.

¹³⁸ K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 6-7.

¹³⁹ Relacja s. J. Ludziak.

¹⁴⁰ W e n g e r, *Rome et Moscou*, s. 170; por. M. I w a n o w, *Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej 1921-1938*, Warszawa 1993, s. 108; por. D z w o n k o w s k i, *Losy duchowieństwa*, s. 230; por. t e n ż e, *Kościół*, s. 176-177.

¹⁴¹ N, *Jeszcze jedno wyzwanie*, „Радянська Волинь” 1925, nr 3, s. 3; por. N, *List ks. Fe-*

pojawiły się listy o podobnej treści, podpisane przez ks. M. Tołstoja, ks. J. Kruszyńskiego, ks. J. Żmigrodzkiego. Na list ks. Fedukowicza powoływał się w swoich antykościelnych wystąpieniach ksiądz-apostata W. Chrzczonowicz. To wszystko jeszcze bardziej przygnębiało ks. Andrzeja¹⁴². Proponowano mu uciec, ukryć się przed władzami. Nie zgodził się, powiedział: „Pomyślę, co ze sobą uczynić”¹⁴³.

Tragiczny zgon ks. Andrzeja Fedukowicza

3 marca 1925 r. ks. Fedukowicz skończył kurację hydropatyczną. 4 marca wyszedł z domu, rzekomo do lekarza. Pożyczył od znajomego butelkę benzyny i udał się za miasto. Przyszedł na swoje ulubione miejsce – na brzeg Teterewa, ku skale zwanej Głową Czackiego. Zdjął z siebie płaszcz, oblał się benzyną i podpalił. Szedł brzegiem rzeki jak żywa pochodnia. Wystraszeni wieśniacy, którzy poili konie, najpierw zaczęli uciekać, potem ktoś z nich rozpoznał księdza, rzucono się na ratunek. Sutanna i koszula już spłonęły, całą górną część ciała pokrywał pęcherz i rany. Zgaszono ogień, zemdlatego księdza przewieziono do szpitala Czerwonego Krzyża. Zebrał się cały personel, znoszono najlepsze leki, robiono okłady. Ksiądz miał ponad 90% spalonej skóry. Mówić mógł tylko wtedy, gdy ktoś podtrzymywał mu dolną wargę. Prosił, by go nie ratowano, powtarzając: „Nie trzeba, nie trzeba, ja chcę umrzeć”. Jęczał tylko wtedy, gdy omdlewał. Ksiądz Jachniewicz wypowiedział umierającego, przynieść Najświętszy Sakrament już nie zdążył. Po 5 godzinach cierpienia ks. Andrzej zmarł. Lekarz A. Gerbaczewski po wielu latach będzie wspominać, że tak pięknej śmierci nie widział później ani razu w swojej wieloletniej lekarskiej praktyce¹⁴⁴. Wierni, duchowieństwo, władze – wszyscy byli zaskoczeni tym, co się stało. Pierwsi „ocknęli się” funkcjonariusze GPU: czyn ks. Fedukowicza pokrzyżował ich plany odnośnie do zburzenia zaufania wiernych do duchowieństwa i wprowadzenia podziału w Kościele poprzez zmuszanie duchownych do samooskarżania o działalność antyrządzą i kornego wyznania swoich „win” wobec władzy¹⁴⁵. W pokoju księ-

dukowicza do papieża, tamże, 1924, nr 100, s. 2; por. N, *Żytomierz*, tamże, s. 3; por. C i e k a w s k i, *Ciekawa biesiada*, tamże, 1925, nr 8, s. 5; por. S k a l s k i, *Terror*, s. 235.

¹⁴² *Z archiwaliów*, s. 456; por. S k a l s k i, *Terror*, s. 241.

¹⁴³ Relacja F. Brzezickiego.

¹⁴⁴ Relacja F. Brzezickiego.

¹⁴⁵ Tak twierdzi nieznaną autor sprawozdania GPU Ukrainy o działalności wśród duchowieństwa katolickiego i ludności polskiej, skierowanego do KC Komunistycznej partii /bolszewików/ Ukrainy w 1926 r., tekst dokumentu por.: Р у б л ь о в а, *Влада*, s. 108-113, zwł. 112.

ży przeprowadzono szereg rewizji i „znaleziono” trzy listy od nieznanych duchownych, pełne pogrózek pod adresem ks. Fedukowicza¹⁴⁶. Później zarówno GPU, jak też prasa radziecka, kierując się specjalną tajną instrukcją w sprawie naświetlania faktu tragicznego zgonu księdza, często będzie cynicznie oskarżać o jego zabójstwo „czynniki polskie” oraz ukazywać jego śmierć jako „niehumanitarne porachunki” z nim tych, których demaskował¹⁴⁷. Wieść o zgonie księdza rozchodziła się po świecie, napędzając bólem ludzkie serca. Gromadzili się na nabożeństwa żałobne jego byli parafianie, przyjaciele, uczniowie. Pisały o księdzu polskie gazety. Nie potępiano go, mówiono o nim z szacunkiem i miłością¹⁴⁸. Zwłoki wydano wiernym dopiero 6 marca po dokonaniu ekspertyzy medycznej¹⁴⁹. Trumnę postawiono w prezbiterium katedry. Twarz księdza była okropnie poparzona, wręcz czarna, lecz spokojna – twarz człowieka, oświeconego już Światłością Wiekuistą¹⁵⁰. W tymże dniu Żytomierz żegnał się z księdzem Andrzejem. W tysięcznym orszaku pogrzebowym szło kilkunastu kapłanów katolickich, prawosławnych, protestanckich, rabini. Mimo że władze pozwoliły konduktowi pogrzebowemu na przejście przez miasto na cmentarz jedynie bocznymi ulicami¹⁵¹, cały Żytomierz wrzał. Zatrzymał się ruch uliczny. Żydzi na znak żałoby pozamykali swoje sklepy, by iść za trumną swego „księdza proboszcza”. Na ulicach nie było żadnego pracownika GPU, żadnego milicjanta, bali się bowiem pokazać ludziom na oczy. Przebranych konfidentów natomiast na pewno było sporo, a zatem żadnych mów w czasie pogrzebu nie wygłoszono. Odśpiewano „Wieczny odpoczynek” i „Pod Twoją obronę”. Odplakano...¹⁵² Księdza po-

¹⁴⁶ Г р а б о в с ь к и й, Блукающий; por. S k a l s k i, *Terror*, s. 236-237; por. *Z archiwaliów*, s. 455; por. „Lud Boży” 18(1925), nr 13, s. 116; por. relacje K. Gawriuk, F. Brzezickiego.

¹⁴⁷ M. I w a n o w, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921-1938*, Warszawa 1991, s. 298; por. *Z archiwaliów*, s. 456; por. N. R u b l o w a, *Autodafe*, s. 368-369.

¹⁴⁸ S z n a r b a c h o w s k i, *Początek i dzieje*, s. 249; por. K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 9; por. „Kurier Warszawski” 1925, nr 70, s. 6, nr 76, s. 10; por. „Czas” (Kraków) z 24 III 1925, s. 4; por. N, *Zamordowanie ks. Fedukowicza przez bolszewików*, „Głos Narodu” 1925, nr 59, s. 4; por. N, *W płomieniach benzyny*, „Dzwon Niedzielny” 1925, nr 12, s. 1-2; por. W. N e y m a k, *Wspomnienie pośmiertne*; K o r z e n i o w s k i, *Pośmiertne wspomnienie*; por. S k a l s k i, *Terror*, s. 238; por. I l g i n, *Jak to było w rajcu*, s. 7.

¹⁴⁹ „Lud Boży” 1925, nr 13, s. 116.

¹⁵⁰ Relacja s. J. Ludziak.

¹⁵¹ R u b l o w a, *Autodafe*, s. 368.

¹⁵² K l i m o w i c z o w a, *Ks. Andrzej Fedukowicz*, s. 10; por. S k a l s k i, *Terror*, s. 238; por. „Lud Boży” 1925, nr 13, s. 116; por. relacje F. Brzezickiej i F. Brzezickiego; por. L e w i c k i, *Wokół mogiły*.

chowano na cmentarzu katolickim, przy grobie bp. K. Niedziałkowskiego. Wkrótce potem postawiono piękny pomnik z mleczno-szarej porfiry i czerwonego granitu. Grób ks. Fedukowicza, trzykrotnie splądrowany w latach dewastacji cmentarza, był jednak zawsze na nowo porządkowany przez wiernych. Wokół ks. Andrzeja, jak za dawnych lat, zbierali się ludzie, aby modlić się i dodawać sobie otuchy w czasach tak trudnych, że aż beznadziejnych. Tym, którzy go wspominali, mimo upływu lat, drżał głos i nabiegały do oczu łzy. Młodszy słuchacze chłonęli każde słowo o umęczonym, pozbawionym przytomności umysłu i wolności podejmowania decyzji, ogołoconym z człowieczeństwa Człowieku, który protestując przeciwko gwałtowi, jakiego doznał sam, jakiego doznawali w owych okropnych czasach wszyscy, podpalił swoje ciało niczym rozpraszającą piekielny mrok gromnicę, odnosząc jedyne możliwe w zaistniałej sytuacji zwycięstwo nad oprawcami.

W 1990 r. po wielu latach milczenia odezwały się ponownie dzwony żytomierskiej katedry. W jej świętych ścianach ludzie wciąż odnajdują Boga...

REV. ANDRZEJ FEDUKOWICZ (1875-1925) –
THE PARISH PRIEST IN THE ZYTOMIERZ CATHEDRAL IN UKRAINE

S u m m a r y

Rev. Andrzej Fedukowicz (1875-1925) is one of the most tragic figures in the 20th century history of the Church. Born in Dzienisowo, a village in the Vilnius region, after attending the St Catherine School in St Petersburg, the Zytomierz Seminary and the Imperial Spiritual Academy, in 1903 he received the sacrament of ordinations and started pastoral work in Zytomierz. He taught religion in many schools in that town, he was an ardent priest, he worked in Polish educational and social organizations, he performed important functions in the Church. In 1917 he became the parish priest in St Sophie Cathedral. After the Bolshevik Revolution he remained with his congregation giving them an example of faith, giving help to the ones who needed it, supporting all those who were in danger – Jews, Polish prisoners of war, the Polish Military Organization couriers. In 1923 he was arrested on a charge of conducting anti-Soviet activities. For the price of being released he agreed to be a GPU agent, and when he failed to carry out this responsibilities he was arrested again and forced to sign a letter to Pius XI in which he „confessed” that Catholic priests in Ukraine conduct spy activities for Poland. The letter was published in all the national newspapers, which caused a wave of anti-Polish and anti-Church protests, that were directed by the authorities. Rev. Fedukowicz could not bear what he had done and on 4 March 1925 he committed self-immolation. The inhabitants of Zytomierz remember him as a good priest who gave his life for his congregation, as a martyr and a hero.

Translated by Tadeusz Karłowicz